№ 81. Warszawa, Sobota $\frac{16}{28}$ Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. PIOTRA i PAWŁA. Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 23. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 10, wczoraj w poł. ciep. 15 Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, 8 (20) Czerwca.

W NAJWYŻSZYM ukazie, z dnia 2 czerwca wydanym za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem do rządzącego senatu, wyrażono: przez ukazy, wydane do rządzącego senatu, obwieszczone były za zostające na stopie wojennéj, następujące gubernje: 1) Z dnia 19 Listopada 1853 roku—Chersońska; 2) Z dnia 16go Lutego 1854 roku—Ekaterynosławska z okręgiem Miejskim Taganrogskim; i 3) Z dnia 21 Lutego tegoż roku—Podolska. Z powodu zmiany okoliczności, uznaliśmy za właściwe, uwolnić teraz pomienione gubernje od zostawania na stopie wopie wojennéj.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukaz CESARSKI wydany do kantoru dworu, dnia 16 (28) Maja, za własnym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI podpisem, Warszawski gubernjalny marszałek szlachty, hr. Seweryn Uruski, NAJŁASKAWIEJ mianowany został szambelanem dworu CESARSKIEGO.

M a g i s t r a t m. W a r s z a w y. — Zawiadamia właścicieli domów miasta Warszawy i Pragi, że składka ogniowa od zabudowań za rok 1856 przypada w téj saméj proporcji, jak była w roku zeszłym rozpisaną, z wyjątkiem tych zabudowań, w których zmiany zaszły w ubezpieczeniu, i że składka ta, winna być wniesioną do kasy tutejszéj skarbowéj w ciągu miesiąca Lipca r. b. pod rygorem exekucji prawem przepisanéj — Warszawa dnia 11 (23) Czerwca 1856 r.—Prezydent, rzecz. radca stanu, A n d r a u l t.—Naczelnik kancelarji, L u c e ń s k i.

— *Tygodnik Petersburgski*, donosząc o skonie ś. p. rzeczywistego radcy tajnego Turkułła, ogłosił zarazem, że w dniu 13 (25) b. m. o godzinie 11 z rana, odbyć się miały w kościele parafjalnym ś. Katarzyny w Petersburgu solenne exekwje, za spokój duszy dostojnego nieboszczyka.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 39. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 75.—Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 k. 96. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 k. 21. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. — k. $96^{5}/_{6}$. Listów zastaw. k. $^{5}/_{6}$. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $4^{1}/_{6}$.

— *Gazeta Lwowska* ogłosiła obecnie »Tymczasowe postanowienia o urządzeniu gmin (gromad), w których do czasu zaprowadzenia urzędów powiatowych, juryzdykcją zwierzchniczą nie magistraty własne, lecz dominia wykonywały.«

Pospieszamy ponieść do wiadomości czytelników naszych treściwy rys tych postanowień.

Za gminy miejscowe uważają się gminy rzeczywiście obecnie istniejące, z przepisaną patentem z d. 13 kwietnia 1784 instytucją wójtów miejscowych i przysięźnych.

Połączanie kilku gmin w jedną, w miarę potrzeby lub życzenia, od uznania urzędu obwodowego zależy.

Zakresu gminy pod względem ludności lub przestrzeni, nie oznacza ustawa.

Posiadłości gruntowe dziedzica, dotąd w obręb gminy nie wcielone, oddzielną stanowią całość, z przełożonym w osobie dziedzica lub zastępcy, pod bezpośredniém zwierzchnictwem urzędu powiatowego; stosunek posiadłości tych z gminą jest czysto sąsiedzkim.

Dziedzice w oznaczanych przez urząd powiatowy terminach, życzenie swe pozostania w oddzielności, objawiać winni. Po bezskutecznym upływie terminów tych, lub objawieniu stosownego życzenia, posiadłości dziedziców do obrębu gminy wcielonemi zostają.

Kilka realności dziedzica, za zezwoleniem urzędu obwodowego, w jedną całość łączyć można, jeśli się z sobą stykają.

Połączenie niegraniczących nawet z sobą, lecz do jednego pana należących realności, dopełnionem być może, jeśli nie są od siebie zbyt odległemi. Zawsze jednak posiadłości łączyć się mające, w jednym i tymże samym leżyć winny powiecie.

Pojedyncze, w pośrodku gruntów włościańskich leżące części dziedzica, równie jak i wszystkie, na częściach tych, lub gdzieindziéj wpośród posiadłości włościańskich zbudowane karczmy, lub domy szynkowne, wszędzie do obrębu gminy miejscowéj wcielane będą.

Nawzajem, dwór dziedzica, wraz z wszystkiemi doń należącemi zabudowaniami i budynkami gospodarskiemi, tudzież z gruntami, które z onemi w bezpośredniém znajdują się połączeniu, pozostaje wszędzie po za obrębem gminy, chociażby się nawet w pośrodku posiadłości włościańskich znajdował.

Również części lasów lub stawy dziedzica, od innych jego posiadłości gruntowych oddzielnie położone, zostają wszędzie wcielone do posiadłości dziedzica.

Posiadłość dziedzica pod względem politycznym uważa się jako jedną całość, bez względu czyli do jednego właściciela, lub kilku posiadaczy częściowych należy.

Stosunki dotyczące parafji i szkoły, pozostają w dotychczasowym stanie. Również zastrzega się użytkowanie z zakładów gminnych w sposób dotychczasowy, na rzecz mieszkańców włościańskich.

Ciężary do gmin i posiadłości dziedzica regulujące się, urząd powiatowy oznacza i zarządza.

Zwierzchność gminną stanowi wójt z przysięźnemi. W posiadłościach dziedzica, właściciel dóbr lub ustanowiony przezeń zastępca. Właściciele części lub posiadłości połączonych, sami naczelnika wybierają.

Zwierzchność gminna i dziedzicka w osobach tylko miejscowych mieszkańców wybraną być może i pod powagą urzędu powiatowego przedsięwziętą być powinna.

Wyborcami na wójta i przysięźnych są ci tylko, którzy posiadają w gminie gospodarstwo opodatkowane, lub jako stali gminy mieszkańcy, trudnią się opodatkowaném rzemiosłem lub zarobkowością i są chrześcijanami.

Do ważności wyboru potrzeba osobistéj obecności $^{2}/_{3}$ części prawnych wyborców. Małoletni, pod opieką i kuratelą zostający, głosują przez o-

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. 78).

Smutny to był widok w Polsce widzieć jakie to mnóstwo żebraków wlekło się po traktach i napełniało cmentarze zwłaszcza około kościoła w czasie odpustów i po miejscach cudami wsławionych. Cudzoziemiec podróżujący, mógł łatwo posądzać szlachtę o ciemiężenie włościan, gdy tego wszystkiego była jedna przyczyna w próżniactwie.

Któżby to mógł nawet pomyśleć, a cóż dopiero uwierzyć, że to żebractwo po większéj części było sukcesyjne, to jest pochodziło w spadku od naddziadów do prawnuków i daléj nawet. Rodzice dzieci własne pozbawiali wzroku, wykręcali im członki, ręce i nogi, koszlawili całą postawę, szpecili twarze niemowlętom, aby swój bezecny przemysł, utrzymania życia wygodnego, choć najpodlejszego, zostawić dzieciom w spuściznie. Byli żebracy co zamiłowawszy taki sposób życia, w czerstwości sił i zdrowia, zapuszczali brodę i wąsy czarnym włosem porosłe, przez znane sobie sposoby, a mianowicie zjełczałym smalcem włosy smarowali, aby wybielały; byli to młodzi starce z całą namiętnością do wszystkiego złego, byli to mściwi filuci którzy za złe przyjęcie, nieraz domy szlacheckie ogniem niszczyli, narzucając na mieszkańców wsi przestrach powszechny. — A nietylko wioski i miasteczka, ale nawet sami obywatele możni obawiali się ich zemsty. Przyjmowano więc ich wszędzie, z całą wymuszoną czułością, obdarzano hojnie jałmużną w pieniądzach, sukniach, obówiu i żywności, wszystko to oni frymarczyli zaraz na pieniądze, nie opuszczając nigdy swych obrzydłych obdartych łachmanów.

Wszystko to wprawdzie było skutkiem bezrządu w Polsce i zbytecznéj źle zrozumianéj wolności. Nie wiele pomagały usiłowania duchownych, którym brakło zawsze poparcia środków policyjnych. Wyzwalając się albowiem z pod praw religijnych i moralnych, przekładając życie doczesne a podług nich rozkoszne, ludzie ci pogardzali przyszłem i za nic je uważali. Pacierze zaś które nieustannie mówili, uważali za gatunek monety, za którą należała się im jałmużna od przechodzących. Widzieć ich tylko było w ustroniach wiosek i lasów po nad zdrojami wody czystéj gdzie zebranych, a wyprawiających sobie bankiet obfity, trunkiem ciągle podsycany: kobiety gotowały tam obfite pokarmy, mężczyzni krzątali się około dostarczania potrzeb do uczty, i gdy podjedli wszyscy i podpili wtedy jedni na lirach, kobzach, drumlach, piszczałkach i bębenkach takt wybijali, a drudzy tańce rozpoczynali, mięszając do tego wszystkiego pienia sromotne, następnie oddawali się ci żebracy publicznie bezwstydnéj lubieżności. Nieraz dopuszczali się znacznych kradzieży i zabójstwa na tych, co przechodzili lub przejeżdżali mniéj uczęszczanemi drogami. Były to potwory które urosły nie z przyczyn ucisku i nędzy, lecz samowolnéj swywoli, któréj niczem i nikt nie pohamował.

Nie sami wieśniacy i lud gminny oddawali się żebractwu. W znacznéj części pomnażała liczbę tych wyrodków, szlachta chociaż zaszczycona wszelkiemi prerogatywami wolności i swobód, a nawet i żydzi mieli swoje spadkobiercze żebractwo, bo wielu próżniakom życie swobodne i dostatnie bez pracy podoba się i pod pokryw-

piekunów lub kuratorów, żony p[illegible] wy przez pełnomocników.

Nie mają prawa głosowania:

a) urzędnicy, duchowni, nauczyciele, wojskowi w czynnéj służbie zostający;

b) nie będący obywatelami austrjackiemi;

c) zawiadowcy gminnego majątku, ociągający się ze złożeniem rachunków;

d) karani sądownie z utratą wolności przynajmniéj przez pół roku.

Obieralnemi są tylko wyborcy. Głosuje się ustnie, prostą większość rozstrzyga. W razie nie przyjęcia przez urząd powiatowy trzech obranych kandydatów, głosowanie powtórne, po odrzuceniu zaś powtórnem, urząd powiatowy sam wójta mianuje.

Od przyjęcia obowiązków wójta lub przysiężnego, uchylać się mogą jedynie:

a) wojskowi dymisjonowani;

b) mający więcéj jak 60 lat wieku;

c) wychodzący z urzędowania wójci lub przysiężni, ostatni wszakże tylko na następne lat 3.

Przełożonego posiadłości dziedzica w osobie właściciela lub zastępcy, urząd powiatowy zatwierdza. Niezatwierdzenie wszakże samego właściciela od urzędu obwodowego tylko zależy.

Za odpowiednie pełnienie obowiązków przez zastępcę, właściciel odpowiada.

Przełożonych i wójtów urząd powiatowy w każdym czasie oddalić ma prawo.

Koszta sprawowania urzędu przełożonego ponosi właściciel, zaś wójta gromada.

Wójtowie i przysiężni uwolnieni są od ciężarów gminnych, jakiemi są: posyłki, warta nocna, kwaterunek, konwój, szarwarki i t. p.

Urząd wójtowski jest honorowym i dla tego przy wyborze, wyborcy oznaczają jedynie wynagrodzenie za trudy z powołaniem wójta połączone, tudzież stratę czasu jakiéj w własnem gospodarstwie doznaje.

W razie nie poprzestania przez wójta na oznaczonem wynagrodzeniu, urząd powiatowy wyjednywa polubowną ugodę, a gdyby ta nie przyszła do skutku, wynagrodzenie z urzędu wyznacza.

Do przełożonych posiadłości dziedzica i gminy zupełnie nawzajem od siebie niezależnych, należy sprawowanie władzy policyjnéj miejscowéj i administracyjnéj, ile od stanowiska przełożonych tych, jako najniższych organów urzędu powiatowego, jest nieoddzielną.

Obudwóch działanie jest w ogólności częścią nadzorcze, częścią niezależnie wykonawcze, częścią spełniające wyższe rozkazy. Czuwają oni nad spokojnością, obyczajnością i porządkiem.

Do nich należy bezpośrednie sprawowanie policji pod względem schludności, zdrowia, ubogich, dróg, ognia, targów, budownictwa, i czeladzi wiejskiéj, staranie o bezpieczeństwo osób i majątku, przytrzymywanie i odstawienie zbrodniarzy, zapobieganie bezprawiom.

Posłuszni są rozkazom wyższym i posłuszeństwa tego ze strony innych mieszkańców przestrzegają.

Prawa karania nie mają i wszelkiéj samowolnéj sprawiedliwości zapobiegają.

Działalność ich rozciąga się na wszystkich do miejscowości należących, z wyjątkiem jedynie urzędników, duchownych i nauczycieli, którzy co do własnych osób wyjęci są z pod władzy nadmienionych przełożonych, ulegając bezpośrednio urzędowi powiatowemu.

Wolno jest gminie na wezwanie wójta lub rozkaz władzy, odbywać zgromadzenia, celem naradzenia się. Wójt godziwości celu przestrzega. Zgromadzenia te w karczmach i domach szynkownych odbywać się nie mogą. Kobiety na nich znajdować się nie mają.

Dla pomocy wójtowi w sprawach piśmiennych, rachunkowych i tym podobnych, na jedną lub kilka gmin, obierają też gminy pisarza, za uchwalonem wynagrodzeniem. Wybór osoby i wysokość wynagrodzenia, podaje się do wiadomości urzędu powiatowego.

Zarząd majątku gminy i sprawowanie zewnętrznych jéj interesów, jak dotąd należą do wójta wyjąwszy tam gdzie gmina osobnych utrzymuje rządców, jak niemniéj te przypadki w których wybór osobnych dla gminy pełnomocników prawem jest wymagany.

Wolno jest wszakże gminie dla zarządu majątkiem, gdy takowy stanowią obligacje, grunta, lasy, zapasy w zbożu, gotowizna, bądź inne effekta, osobnych przyjmować rządców z obowiązkiem doniesienia o tém urzędowi powiatowemu, który czuwa nad legalnością i trafnością wyboru.

Osobni ci zarządcy z końcem roku składają rachunki wójtowi, który ich rezultaty podaje do wiadomości gminy.

Gdy majątkiem gminnym zarządza wójt, wolno jest gminie dla należytéj kontrolli dodać mu jednego lub dwóch doradców, z końcem zaś roku wybiera gmina dwóch pełnomocników, którzy z wójtem obrachunek czynią i przekonywają się czyli majątkiem gminy rzetelnie i dobrze zarządzał. Rezultat rachunku tego podają pełnomocnicy do wiadomości gminy.

Nadzorowanie administracji majątku gminy dawniéj do obowiązku byłych dominiów należące, przechodzi obecnie na urzędy powiatowe. Do urzędów tych przeto należy staranie, ażeby majątek gminy był inwentarzem opisany, należycie zabezpieczony i utrzymany i aby z niego nie czyniono użytku, przeznaczeniu jego lub prawu przeciwnego. W gminach zamożniejszych układ rocznego budżetu i rocznych rachunków przy pomocy urzędów powiatowych zarządzonym być powinien.

Definicji gmin zamożniejszych i mniej zamożnych nie daje ustawa.

Gdy dochody majątku gmin na zaspokojenie wydatków gminnych nie wystarczają i zachodzi potrzeba ubytek w drodze rozkładu podatkowego pokryć, rozkład takowy za poprzedniem jedynie upoważnieniem urzędu powiatowego dopełnionym być może.

Do sprzedaży, podziału i zastawienia majątku gminy, wyższe zezwolenie jest potrzebnem.

Prowizje tylko od obligacji własnością gminy będących, za kwitami nie przez urząd obwodowy, lecz tylko powiatowy legalizowanemi, podnoszonemi być mogą.

Nadmieniamy w końcu, że zakres działania władz posiadłości dziedziców i gminnych bliżéj określa szczegółowa instrukcja do postanowienia dołączona.

— Czytamy w *Kurjerze Wileńskim* z 20 b. m pod tytułem: *Zegluga parowa na Wilji.*

Od wielu już dni miasto nasze ogląda z ciekawością i zajęciem nowe całkiem dlań widowisko, pierwszy statek parowy na Wilji. Zbudowany w Koblenc nad Renem i sprowadzony przez Królewiec kosztem hr. Rajnolda Tyzenhauza, statek ten, o sile 10 koni, nazwany *Wilno*, przeznaczony jest głównie do zbadania koryta rzeki Wilji, która, — chociaż okazała dużo trudności do pokonania między Kownem a Wilnem, stanie się bez wątpienia za czasem, przy pomocy opiekuńczego Rządu, równie żeglowną jak tyle innych rzek, przez wieki za nieżeglowne mianych, a na których dziś, jak np. na Elbie i Wisle, statki parowe utrzymują stałą komunikację i handel.

Statek *Wilno*, obecnie bawiący publiczność naszą częstemi przejażdżkami do Werek i Zakretu, w tych dniach właśnie ma się udać w górę Wilji aż do najodleglejszych jéj przystani: Wilejki i Wiazynia; poczém powróci nazad do Kowna, dla odbycia podobnejże podróży na wodach Niemna.

W miesiącu lipcu mamy oglądać dwa inne statki parowe, każdy o sile 30 koni, które na przemian w miarę możności, stosownie do stanu wód na rzekach i potrzeb handlowych będą służyły wyłącznie do holowania, to jest odciągania pod wodę statków z zagranicznemi towarami: wicin na Niemnie, do Grodna i Stołpców, łajw zaś i batów pruskich na Wilji, do Wilna i innych naszych przystani.

Nieobliczone są korzyści, mogące wyniknąć z rozwinienia się żeglagi parowéj dla prowincji naszéj, któréj znaczna część sił żywotnych marniała dotąd na lądowym przewozie płodów do odległych przystani morskich, podczas gdy w pobliżu niemal każdego dworu obywatelskiego, każdego targowego miasteczka, płyną mniéj więcéj spławne rzeki, wpadające do Wilji i Niemna, po których mogą być spławiane wiosną i jesienią płody rolnicze, małemi statkami, jak np. wyżéj wspomnione łajwy, czyli tak zwane po łotewsku wielkie odkryte czółna, używane dotąd na Dźwinie do największych obrotów handlowych, a z dobrym już skutkiem przez hr. Tyzenhauza i jego naśladowców w r. z. na Wilji zastosowane.

Jednak łajwa, pomimo wszystkich zalet lekkości w budowie, łatwego zastosowania do niéj żaglu i rudla; pomimo, że nakładem tylko 50 rub. sr. na jéj całkowite urządzenie, a dźwiganiem do 400 puoów ciężaru z wodą bez żadnéj pomocy, a przeciw wodzie za pośrednictwem żaglu, oszczędziła siłę 15 koni i 15 ludzi, stosunkowo do lądowego przewozu; pomimo, że korzystniejszą

---

ką nędzy nieraz ukrywała się rozkosz, obfitość i bogactwo.

Drab, był to próżniak i włóczęga, oszust i szarlatan: za czasów bezrządu polskiego, druga postać dobrze znajoma. Bandy tych ludzi przebiegały całą Koronę i Litwę, a wychodziły powszechnie z Prus i z górnego Szląska. Ich powołaniem i przemysłem nie była pobożność; byli to owszem rzeczywiści guślarze, wróżbiarze, lekami ludzi gminnych i zwierząt domowych zajęci, zręczni do wróżenia strachu i narzucania zabobonów, któremi lud prosty mamili, a prawiąc mu o swéj mocy czarodziejskiéj, wszędzie bywali dobrze nakarmieni i opatrzeni na drogę. Ubior ich rozmaity: można było poznać draba tylko po czapce jednakiéj formy i kosturze u dołu opatrzonym w długie żelazne ostrze, od którego w górę całéj laski miał być zwinięty bicz, co było jedyną im obroną od psów. Przebiegali cały kraj w tym porządku jak dziś przechodzą węgry z olejkami i towarami. Każda banda drabów miała swego naczelnika i swoją brykę. Jeżeli taki naczelnik przybywał na dzień oznaczony do jakiego miasteczka, rozchodzili się po okolicy jego draby, poczem zbierali się do niego na miejsca z powrotem, każdy przynosząc zyski które otrzymał ze swego przemysłu.

Umieli rozmaite sztuki i oszukaństwa. Za pomocą piszczałki wyprowadzali z domów, szpichlerzów i stodół, myszy i szczury, wróżyli z dłoni przyszłość i z rysów ciała, przepowiadali z gwiazd i planet pomyślność lub przeciwność, zamawiali krwotoki, ukąszenia gadu i psów wściekłych, leczyli ucinaniem włosów rozmaite choroby, z kartoflli wróżyli najnieprzyjemniejsze zdarzenia i tak obmierzili prostemu ludowi tę pożyteczną roślinę, że wiele lat upłynęło zanim się oswobodził od tego przesądu. Przyznać można nieomylnie drabom nawet niektóre dzisiejsze zabobony gminu.

Byli to powszechnie ludzie średniego wieku, silni i zdrowi. Pojawili się w miasteczku lub wsi tak zręcznie, że mieszkańcy pospolicie nie postrzegali, zkąd przyszli lub którędy weszli. Miały przytem miejsce różne szarlatańskie koncepta: Nim się drab zjawił w jakiéj wsi, w ciemną noc, gdy ludzie spali, nagle przerażało ich silne ujadanie psów; drab to był na szczudłach wysokich, białą płachtą odziany, na głowie z latarnią ze wszech stron mającą otwory, na podobieństwo głów trupich, co przechodził ulicę i przestraszał lud wiejski, było to zapowiednią najścia bandy, bo potem pojawiwszy się w kilka dni we wsi, już na dobre wypędzał drab czartów i upiory swojemi szeptami. Drugi koncept tych drabów słyszałem miał być taki: dla przerażenia ludu prostego i tych osób nawet, ktore wierzyły silnie w zabobony i gusła, w ciemną noc drab wszedłszy do osady za pomocą wabików lub mając głos usposobiony do naśladowania złowieszczego nocnego ptastwa puhaczy, sowy i puszczyków, zabobonny lud przestraszał i późniéj za wynagrodzenie znaczne, mieszkańców uwalniał od mających się ziścić okropnych przygód.

Dwory obywatelskie i wieśniacy szanowali tych przechodniów z obawy, aby jakiéj szkody znacznéj im niewyrządzili. Nigdy banda drabów przechodzących jednego roku, nie była widzianą powtórnie w jednem miejscu; była to ich polityka dobrze wyrachowana, bo gdy ich gusła i zaręczenia złych przygód skutku żadnego nie brały, nie odpowiadali więc nikomu za swoje szarlatańswa.

Nauki, piękne talenta i nadobne umiejętności, były za sasów u nas w pomroce i przyćmieniu. Miał wprawdzie naród uczonych ludzi, ale co tylko było w mowie ojczystéj, tem wszystkiem pospolicie wówczas wzgardzono. Nic dziwnego,

DODATEK

jest od wieiny, już ztąd, że nie potrzebuje czekać na zebranie tak znacznéj ilości ładunku, już że mniéj jest zależną od stanu wody w rzekach; — zawsze jednak. w niedostatku wiatru, przedstawia też co i wicina trudność, ciągnienia pod wodę znacznych ciężarów siłą ludzką. Tu więc statki parowe przychodząc w pomoc, oprócz zmniejszenia kosztów transportu, dozwolą pracy ludzkiej zwrócić wszystkie swe siły do ulepszenia gospodarstwa rolnego, a zatem i powiększenia produkcji, nie licząc wyraźnego zysku z ułatwienia przywozu towarów zagranicznych, a przez to samo stopniowego zniżenia ich ceny.

Pomysł zaprowadzenia żeglugi parowéj na Wilji od dawna już zwracał na się uwagę niektórych tutejszych obywateli. W roku 1840, książę Ludwik Wittgenstein sprowadził w tym celu z Belgji inżyniera p. Karola Röntgen, którego opisanie koryta Wilji, obecnemu przedsiębiercy uprzejmie udzielone, nie małą było dla tegoż pomocą w pierwszéj podróży parowego statku z Kowna do Wilna. Następnie, b. marszałek Połocki p. Ludwik Bielikowicz, podczas pobytu swego w Wilnie, w roku 1853, posyłał także swoim kosztem ludzi biegłych w żegludze rzecznéj, dla rapp na téj rzece i w ogólności dla zbadania jéj dna i brzegów. Atoli pierwszemu hr. Tyzenhauzowi przynależy zasługa, iż zachęcony zwłaszcza obywatelskim przykładem hr. Andrzeja Zamojskiego, pierwszego zaprowadziciela żeglugi parowéj na Wiśle, postanowił też, nie szczędząc kosztów i starań, bez najmniejszych widoków osobistéj korzyści, przyprowadzić do skutku w prowincji naszéj to tak ważne dla ogólnego dobra przedsięwzięcie. Widzimy już pierwsze jego owoce, a gorliwa młodzieńcza działalność przedsiębiercy, wsparta umiejętném współuczestnictwem i doświadczeniem pana Alexandra Heymana, który przyjął na siebie zarząd i kierownictwo całego tego interesu, czyni nam niemylną nadzieję, że mając ciągle na oku pierwotny cel ogólnego pożytku, nietylko pokona w końcu wszystkie trudności i zawady, towarzyszące za zwyczaj początkom każdego nowego przedsięwzięcia, lecz że owszem ośmielona tryumfem, poprowadzi go daléj śladem sławnego jego pradziada, który właśnie na témże polu działalności i zasługi obywatelskiéj uwiecznił imie swoje w dziejach i w pamięci ziomków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 24 Czerwca. Książe Oskar szwedzki w niedzielę po południu przybył do Folkestone, a wieczorem do Londynu.

W obozie pod Alderscott miało miejsce krwawe starcie między strzelcami angielskiemi i siódmym pułkiem strzelców niemieckich. Jak słychać ci ostatni byli stroną zaczepną, i z tego powodu pułk ten zostanie przeniesiony gdzie indziéj.

Tryest 23 Czerwca. Król Otto grecki przybył tutaj.—Paropływ Lloydu stoi na pogotowiu aby oczekiwanego tu wielkiego wezyra Aali paszę powieźć do Konstantynopola.

Bruxella 24 Czerwca. Słychać, że król Leopold ma za kilka dni udać się do Anglji.

Moniteur ogłasza, że rząd postanowił zawiesić decyzję względem wszelkich próśb o upoważnienie dla nowych bezimiennych instytucji kredytowych.

Kopenhaga 23 Czerwca. Nowy minister wojny, major Lundbye, zarządził redukcję armji, do wysokości zgodnéj z budżetem wydatków oznaczonym przez Radę państwa. Zmniejszenie to wynosić ma 1,700 ludzi.

Paryż 24 Czerwca. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza traktat zawarty między Francją i Saxonją w przedmiocie ubezpieczenia własności literackiéj.

Haga 23 Czerwca. Minister marynarki pan Smit van der Brocke, podał się do dymissji.

Madryt 20 Czerwca. Trzéj duchowni w Staréj Kastylji skazani zostali na kilka lat ciężkich robót i 200 do 400 duros kary pieniężnéj, za to, że penitentom swoim którzy się wykupili z obciążających dotąd ich własności czynszów duchownych, odmówili rozgrzeszenia.

Karlsruhe 23 Czerwca. Hrabia Orłow, który jak wiadomo po ukończeniu konferencji w Paryżu, udał się do swojéj rodziny bawiącéj w południowéj Francji, wracając do Rossji, przybył tu w tych dniach i zaraz udał się do Wildbad dla odwidzenia owdowiałéj NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ. Wróciwszy ztamtąd hrabia Orłow dziś odjechał w dalszą podróż przez Frankfurt.

Rzym 19 Czerwca. Rozboje po drogach ponowiły się w okolicy Lugo. Władze śledzą gorliwie złoczyńców. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New-York 11 Czerwca. Jeden z senatorów w Washington przedstawił bil mający na celu przywrócenie spokojności w Kanzas. Proponuje on żeby znieść rząd terrytorjalny tego kraju i prawa wydane przez tamtejsze władze prawodawcze, a rząd i prawa prowincji Nebraska rozciągnąć do Kanzas. Po żwawych rozprawach między pp. Trambolli i Douglas względem aktu Nebraska, bil ten na wniosek pana Douglas został oddany komitetowi terrytorjalnemu. Critenden zaproponował aby prezydent powierzył dowództwo nad wojskiem w Kanzas jenerałowi Scoth, utrzymując, że głos tego jenerała więcéj przysłuży się do przywrócenia spokojności niż 1,000 bagnetów. Mason sądzi, że niesłusznem byłoby może przedstawić podobną propozycję prezydentowi, który z mocy swego urzędu wyłączne ma prawo roztrzygnienia w podobnych sprawach. Seward przemówił także za powierzeniem téj missji jenerałowi Scoth, poczém dalsze rozprawy odłożono do dnia następnego. Według doniesień z Kanzas z niepewnego źródła, wojsko przyjaciół zniesienia niewolnictwa spaliło miasto Bernard i zniszczyło własności mieszkańców za 12 do 15,000 dolarów wartości. Opanowało także miasto Franklin po walce w któréj trzéj stronnicy niewolnictwa polegli. Donoszą jeszcze o innych starciach w których nie obeszło się bez rozlewu krwi.—W Filadelfji i innych miejscach, zgromadzenia demokratyczne ludowe zatwierdziły wybór pp. Buchanan i Brekenridge na kandydatów do prezydentostwa i wice-prezydentostwa. Kowencja knownotingów w New-Yersey przedstawiła komodora Stockten jako kandydata.—Podług ostatnich wiadomości z Haiti, powstańcy w liczbie 6,000 ludzi stali pod Aux-Cayes. Prawo wojenne zostało ogłoszone. (*Preussischer St. Anzeiger*).

DANJA.

Kopenhaga 23 Czerwca. Stany Zjednoczone zawarły z Danją umowę tymczasową w przedmiocie opłat na Sundzie obowiązującą do 14 czerwca 1857 roku. Opłaty aż do tego dnia pobierane będą jak dotąd. Rezultat ten winna jest Danja przyjaznemu pośrednictwu Rossji. (*Union*).

— *Nazion. Ztg.* organ opinji demokratycznéj w Prusach, surowo sądzi demokrację duńską, którą nazywa: »panowaniem motłochu« i wyrzuca rządom niemieckim, że pozwalają aby prowincja niemiecka poddaną była terroryzmowi i uciemiężeniu fanatycznéj demagogji.«

Ministerjalny organ berliński *Zeit*, z równą surowością mówi o tem co się dzieje w księztwach niemieckich Danji, ale sądzi, że interwencja dyplomatyczna gabinetów korzystniejszą będzie księztwom niż odwołanie się do sejmu niemieckiego.

»Prussy, mówi *Czas*, same jedne niegdyś broniły praw Niemiec i miały przeciw sobie połowę Europy, nie wyłączając Austrji. Dziś nie zdaje się żeby cztery gabinety które oddały księztwa niemieckie Danji, zachowały te same opinje. Wszyscy dziś zgadzają się w uznaniu, że Danja nie uczyniła zadość swemu zobowiązaniu. Interwencja dyplomatyczna, jeśliby do niéj przyszło, byłaby wspólnem dziełem Prus, Austrji i Rossji. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 23 Czerwca. Jedynym biskupem francuzkim który nie znajdował się przy uroczystości chrztu księcia następcy tronu, był biskup z Moulins ks. Dreux Breze. Napisał on że jako brat byłego mistrza obrzędów przy dworze Karola X, bardzo źle wyglądałby przy chrzcie księcia rodziny napoleońskiéj, i dla tego prosi aby go uwolniono od wystąpienia przy téj ceremonji. Z rozkazu Cesarza zezwolono na to wyłączenie.

— Ogólna summa szkód jakie wylewy we Francji zrządziły, podług najumiarkowańszych ocenień, liczoną jest na 300 milj. fr., z których połowa przypada na szkody w zbiorach. Strata w drzewach morwowych wynosi 30 milj. fr. Według raportów z St Etienne, deszcz nieustaje tam od 30 godzin.

— W miejsce zmarłego jenerała Courand, jenerał brygady Soumain, został mianowany komendantem Paryża i dep. Sekwany.

— Hrabia Falloux wydał broszurę, pod tytułem »Stronnictwo katolickie, czém było i czém się stało.«

---

młodzież nauki swoje pobierała w języku łacińskim, ówcześni uczeni dzieła swe pisali w języku łacińskim, który nie dla każdego polaka był dostępnym. Brak tedy książek polskich, nie pozwalał na rozszerzenie się oświaty. Taki stan rzeczy wyrabiał nowe choroby wieku. W chwilach swobodnych od prac mechanicznych i materjalnych, czemże mieli przodkowie nasi umysł swój zasilać, zwłaszcza w wiejskiem i domowem samotnem pożyciu, osobliwie kiedy nastały długie wieczory? Potrzeba było bajek słuchać wierutnych i czczych kłamstw, które nie mieściły w sobie żadnéj nauki, i ten to zwyczaj przepędzania czasu sięgnął aż do czasów mojego dzieciństwa. Powstawała więc nowa nieznana dotąd po dworach szlacheckich klassa ludzi, bajarzów i bajarek.

Sprawiali ten urząd starzy domowi słudzy, zasłużeni i opatrzeni dożywotnim chlebem, zwani pospolicie gracjalistami. Do nich należało płeć państwu i dzieciom bajki i opowiadać zdarzenia nadzwyczajne, które nie mają żadnego związku z prawdą i bez żadnego sensu i porządku, zwłaszcza kiedy przyzywał ich stary jegomość, lub jéjmość, żeby się jako rozerwać w długie wieczory zimowe. Pamiętam to bardzo dobrze, jak prawiono o miedzianym dziadku, o żelaznym wilku, o upiorach, widmach, czarach, czarownicach, czartach, o złych duchach, nocnych marach, o błąkających się duszach, o duszach w ciężkim grzechu na pokucie, o złodziejach, rozbójnikach, o pływających okrętach po suchéj ziemi, o toczących się ognistych rydwanach, na których jasnem światłem błyszczące gwiazdy, przejeżdżały się po niebie z miejsca na miejsce, o powstających hufcach bohaterów które walczyły z sobą w powietrzu, o spadających ognistych kamieniach z nieba, któremi djabli ciskali na ludzi bogobojnych, o skarbach podziemnych na których siedzieli djabli, i tym podobnych bez końca bajkach. Za przykładem państwa, rozprawy te bajeczne, zaczęły bawić ich dzieci, następnie zajmowały liczną usługę domu i gmin wiejski.

Ztąd łatwo sobie wnioski czynić, jak ta nierozsądna próżniacka zabawa, to marnotrawienie bezpożyteczne czasu, mogło najszkodliwsze wpływy wywierać, na umysły całego narodu. Ztąd też to a nie z czego innego powstawały przesądy, zabobony, fałszywe przewidywania, obawy i lękliwość bezzasadna, ktora przelewa się nieznacznie i niepostrzeżonym sposobem z pokolenia w pokolenie i choć teraźniejsza oświata wstydzi się tego, wiemy przecie, że i dzisiaj niezupełnie się towarzystwo nasze oczyściło od tych rodzinnych zabobonów.

Rzeczywistych próżniaków, najmniéj znaleść można było pomiędzy ludem gminnym, pracującym przy roli lub przy rękodziełach, więcéj tam bywało leniwców nieroztropnych którzy prędzéj nieumieją z czasu swego korzystać. Za to w stanie miejskim więcéj znaleść można było ludzi, którzy swe życie i zdolności, obracali na filuterstwa, aby żyć konceptem bez pracy. Ale najwięcéj próżniaków znajdowało się w stanie szlacheckim. Że nawet próżniactwo było właściwe szlachectwu, najdokładniéj przekonał nas o tem Juljan Niemcewicz w swéj bajce „Człek i zwierzęta.“ Niemało także znajduje się oszustów pomiędzy klassą służalców, ekonomiczną i dworską; pamiętając o sobie, próżniactwem, lenistwem i przeniewierstwem, za dobre serce najczęściéj się wywzajemniają swoim pryncypałom. I powołanie też duchowne wszelkich wyznań, przemagającą liczbę próżniaków w łonie swem zawsze mieściło.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Dodatek do Nr 81 Kroniki.

— List hr. paryzkiego, który tak dużo narobił wrzawy, stał się odrazu niewidzialnym. Oto jak zapewniają ostatni frazes tego listu: »Książe Nemours, mój stryj, zawiadomił mię o tém wszystkiém, co zaszło świeżo w naszéj rodzinie. Wiek mój nie pozwala mi mięszać się do tego wszystkiego, pozostałem obcym całéj téj sprawie, mam tylko przed oczami testament mego ojca, postępowanie mego dziada i monarchję konstytucyjną.«
(*Indépendance Belge*).

— Wczoraj było wielkie wstrząśnienie w świecie politycznym. Wiadomo że rada państwa zatwierdziła projekt przyznania dzieciom księżniczek orleańskiéj rodziny, bawiącym za granicą, dochodów przyznanych tym księżniczkom przy ich kontraktach ślubnych. Nie ma tu wcale zamiaru cofnięcia postanowienia z dnia 22 stycznia, ale wskutku reklamacji obcych państw, stało się to kwestją dobréj wiary: »ponieważ król Ludwik Filip zwiódł Europę, przyjmując zobowiązania, których nie miał prawa przyjmować.«

Taka o ile wiemy jest zasada projektu prawa, przedstawionego (i już przyjętego przez Ciało prawodawcze, ile wiemy z depeszy telegraficznéj) projektu.

Ta negocjacja która ciągle utrzymywaną była w tajemnicy, sprawiła wielkie wrażenie w stronnictwie orleanistów. Protestacja księcia Nemours i jego braci ma być już w rękach exekutorów testamentu Ludwika Filipa. Zwracamy na to uwagę, ponieważ między członkami Ciała prawodawczego rozsiewano bajkę, jakoby projekt ten przedstawiony został w porozumieniu z rodziną orleańską, czemu możemy formalnie zaprzeczyć.

— Zapowiadają bliskie wyjście broszury pana Montalembert o sprawach włoskich. Broszura ta ma być napisaną na żądanie Ojca świętego. Dostarczono panu Montalembert bardzo ważnych dokumentów.

— Doniesienia z departamentów są ciągle smutne, z powodu burz i ulewnych deszczów.
(*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 16 czerwca. Wczoraj o godzinie 4éj po południu hr. Waldkirch pełnomocnik Króla JMości Bawarskiego uroczyście przedstawił prośbę o rękę infantki Amelji dla księcia Adalberta bawarskiego Galowy dworski powóz został posłany po szanownego hrabiego. U dołu głównych wschodów pałacu, znajdował się korpus halabardzistów z muzyką. Królowa siedziała na tronie w wielkiéj sali ambasadorów. Po prawéj stronie miała radę ministrów, szlachtę i grandów hiszpańskich, po lewéj króla, infanta don Francisco de Paulo, pierwszą cameriera i damy honorowe. Wprowadzony przez mistrza obrzędów, po trzech zwykłych ukłonach, hrabia Waldkirch wręczył Jéj K. Mości list księcia Adaberta i przemówił w te słowa:

»Pani, wskutku najwyższéj dobroci i uprzejmości, z jaką Wasza Kr. Mość raczyłaś mię przyjąć, negocjacje względem zawarcia szczęśliwszych związków małżeńskich J. K. W. Księcia Adalberta bawarskiego i Jéj K. W. infantki hiszpańskiéj dony Amelii zostały ukończone z wielkiém zadowoleniem wysokich stron kontraktujących i w sposób zgodny z wzajemnym interesem Waszéj Kr. Mości i mego dostojnego monarchy. Mam więc rozkaz N. Króla Maxymiljana IIgo Bawarskiego prosić w Jego i Księcia Adalberta imieniu Waszę Kr. Mość, jako głowę królewskiego domu hiszpańskiego, o rękę Jéj Królewskiéj Wysokości infantki hiszpańskiéj dona Amelia, córki infanta don Francisco de Paola, dla księcia Adalberta bawarskiego.«

Królowa odpowiedziała:

»Panie ambasadorze. Cieszę się szczerze, że za pańskiém współdziałaniem szczęśliwie ukończone zostały negocjacje małżeństwa projektowanego między moją kochaną kuzynką i siostrą, infantka don Amelją Filipiną Pilar, córką infanta don Francisco de Paola, mojego kochanego stryja, z Księciem Wilhelmem Jerzym Ludwikiem Adalbertem, bratem Króla JMości bawarskiego.

Ponieważ układ, który bezzwłocznie zamierzam ratyfikować, został podpisany, i ponieważ kortezy ustawodawcze dały swoje zezwolenie na to projektowane małżeństwo, bardzo miło mi jest, jako głowie mojéj królewskiéj rodziny, przychylić się do życzeń pańskiego monarchy i tych jakie wyraża w swoim liście jego brat Książę Adalbert, którmu z radością oddaję rękę mojéj kochanéj kuzynki i siostry infantki dony Amelji.«

Po téj urzędowéj uroczystości, królowa, infant don Francisco de Paulo, hr. Waldkirch i jego sekretarz baron Malsen, odwiedzili infantkę Amelję w jéj apartamentach. Poprzednio hr. Waldkirch odwiedził infanta don Francisco de Paulo, któremu wręczył list księcia Adalberta.

Rząd uznał potrzebę zaprzeczyć przez swój organ urzędowy, komentarzom czynionym w Madrycie względem jego mniemanego zerwania z członkami stronnictwa progresyjnego. Artykuł ogłoszony w dzisiejszéj gazecie rządowéj, potwierdza to co jużeśmy powiedzieliśmy w tym przedmiocie, to jest że prezes rady książe Vitorji, o tyle tylko gotów jest odsunąć się od progresistów, o ile ich pretensje niezgadzałyby się z jego obowiązkami naczelnika gabinetu, i zobowiązaniem jakie na niego włożyła rewolucja lipcowa 1854 r. Książe Vitorji powtarza znowu, że jest całem sercem liberalistą, ale tylko w granicach, na jakie pozwala nowo uświęcona monarchja w dynastji królowéj Izabelli II. O demokratach nie ma wcale mowy: książe Vitorji czuje że tylko mógłby stracić przez zetknięcie z niemi.

Gubernator Madrytu wydał dziś *bando*, rozlepione po wszystkich rogach, w przedmiocie środków zapobieżenia ponowienia się rozruchów, jakie miały miejsce przy ostatnich walkach byków. Sąd przysięgłych dziwnego nader składu, ma odtąd dawać opinję, w przypadku gdyby który byk okazał się nie usposobionym do tego niegodnego igrzyska. Ukazanie się tego *bando* wywołało najdziwniejsze komentarze. (*Indep. Bel.*)

PRUSSY.

Berlin 20 Czerwca. Mówią tu w sposobie zupełnie stanowczym o blizkiém przybyciu Cesarza austrjackiego do Berlina. Król podobno posłał przez księcia Windischgratz list z zaproszeniem do Cesarza i Cesarz przyrzekł uczynić zadość temu żądaniu zaraz po rozwiązaniu Cesarzowéj Elżbiety. Utrzymują, że podróż księcia Lobkowitz, który tu dziś przybył, ma związek z tą podróżą Cesarza.
(*Journal des Débats*).

WŁOCHY.

Turyn 19 Czerwca. Wielkie powszechne sympatje objawiły się w naszym kraju dla nieszczęśliwych ofiar wylewów we Francji. Jego Król. Mość król Wiktor-Emanuel posłał 20,000 fr. z własnéj prywatnéj szkatuły. Rada prowincjalna z Lombinie przeznaczyła na tenże cel 1,000 fr. Takąż sumę wyznaczyła rada prowincjalna w Vercelli pod prezydencją pana Cavour. Za tym przykładem pójdą inne rady prowincjalne. Piemontczycy nie chcą dać się komukolwiek wyprzedzić, w okazaniu żywego interesu tak dla chwały jak i dla cierpień Francji.

Uwaga publiczna zwraca się znowu ku kwestji sekwestru. Zajście z Austrją co do tego punktu jest dziś w tym samym co z początku stanie i jenerał Dabormida nie rozpoczął w tym przedmiocie żadnych negocjacji w czasie swego krótkiego pobytu w Wiedniu, chociaż rozmaite dzienniki zapewniały wprost przeciwnie. Teraz niektóre dzienniki podnosząc tę kwestję ważną i drażliwą, dodają, że rząd sardyński może użyć odwetów. Nie sądzę żeby rząd dał już coś do zrozumienia w przedmiocie postanowienia które zamyśla powziąć w niedalekiéj może przyszłości, ale nie ma wątpliwości, że trzeba będzie na coś się zdecydować i we wszystkich przypuszczeniach widocznem jest, że odpowiedzialność za ważne zawikłania jakie odmowa wymiaru sprawiedliwości musi za sobą pociągnąć, nie może ciężyć na rządzie sardyńskim, który w całéj téj sprawie od początku aż do samego końca postępował wprawdzie z energją ale i z największem umiarkowaniem, któremu cała Europa, a szczególniéj rządy Anglji i Francji, oddały zupełną sprawiedliwość.

— Skazani polityczni w Bolonji w roku 1854 jako członkowie komitetu rewolucyjnego, otrzymali niejakie złagodzenie swego losu, przez skrócenie czasu więzienia, lub przeniesienie do łagodniejszych zakładów.

— Ciągle mówią o poruszeniu które ma wybuchnąć w środkowéj Italji. W mieście Carara miały już miejsce manifestacje w tym duchu. Austrjacy podwajają wszędzie środki ostrożności i obrony. (*Ind. Belge*).

— W tych dniach liczne aresztowania dokonane zostały we Florencji między niższemi klasami ludności.

— Zapewniają tu, że posiedzenia prawodawcze na rok 1855—56 nie zostaną zwołane przed połową grudnia, aby ministrom dać czas przygotowania projektów praw względem wychowania publicznego, administracji prowincjalnéj i organizacji sądowéj.

— Minister robót publicznych Paleocapa, wyjechał w dniu dzisiejszym do Paryża, gdzie ma należyć do narad w przedmiocie przekopania między-morza Suez. (*Le Nord*).

POGADANKI
o krajowém żelazie i stali,
przez *Hieronima Łabęckiego.*

I.

AUGUSTOWKI.

Wojsk dawnych głównem niegdyś uzbrojeniem była broń sieczna i ubiór żelazny, to też w odleglejszych czasach, temu kilka wieków, bywały liczne cechy szpadników, mieczników, a zbroje, blaszane odzieże i szyszaki wyrabiali rzemieślnicy, płatnerzami dawniéj zwani.

W Polsce szlachcic każdy nosił karabelę przy boku (1), niejako godło swego rycerskiego powołania; starano się zatem o dobre klingi; ostrze karabeli szczerbione w boju na karkach pohańców, wśród ciszy pokoju nie rdzewiało w pochwie, używane do zabaw, ćwiczeń, a wśród tych popisów próbowane i porównywane, musiały obcinać gwoździe, haki i klamki.

Dobre więc posiadano pałasze i słynnemi były polskie karabele, a nadewszystko tak zwane *augustówki*, od zwyczaju jaki szlachta przyjęła od początku XVIII wieku wypisywania na swéj broni cyfry Monarchów, którym swéj wierności nigdy nie szczędziła dowodów.

Rzemieślnicy pałaszowi, t. j. szabelnicy, szpadnicy, miecznicy, w kraju naszym byli poszukiwani i liczni, bo na odbycie im nie zbywało; umiano cenić zalety broni, któréj cięciu, pewna swéj siły ręka zaufać mogła, a współubieganie mistrzów rzemiosła, doprowadzało je do wysokiego stopnia doskonałości.

Każde miasteczko polskie, miało ich przynajmniéj kilku; przechowywali oni już to sekreta cechowe, już też tajemnicze majstrowskie sztuki, co do dobroci materjału, obchodzenia się z nim i sztuczności a wytworności roboty. — Postęp nauk i sztuki hutniczéj, wytrącił im z rąk wyłączność wiadomości, pozostała tylko dla rzemiosł tego rodzaju w miejsce tajemnic znajomość jego zasad, wprawa w należytem przygotowywaniu materjałów i i skutecznem użyciu narzędzi dziś coraz doskonalszych, wreszcie w dokładném wykończeniu wyrobu.

Żelazo nie każde równe jedno drugiemu, bo to zawisło naprzód od natury rud, a potém i od sposobu wyrobu; to też stosownie do gatunku posiadanego żelaza, staleniem nieraz zastępowano brak hartu i sprężystości; ztąd wielkie różnice zachodzą w fabrykacji broni siecznéj z różnych krajów i okolic.

Tu używają czystego żelaza, lecz nieledwie w naturę stali przechodzącego, niejako stali naturalnéj, tam w czystem żelazie hartowanie zastępuje inne zalety, tu stalenie ostrza czyli jego nadkładanie stalą, tam wreszcie użycie saméj stali, różnemi sposobami przyrządzanéj i rafinowanéj, t. j. przeciąganéj pod młotem po rozgrzaniu, z mieszanych sztabek przekuwanéj, a ztąd użycie różnych sposobów cementacji, przekuwań, damaszkowań czyli dziwirowań, i naprzemian mięknienia i twardzenia wyciągniętych pod młotem głowni.

Nie dziwmy się więc, iż odmienne i co do własności i zalet kruszcu i w wyrobie, są miecze żelazne niemieckie, od sprężystych szpad Toledu, Sewilli i Korduby, że od sztywnych stalowych sztyletów włoskich, przejście tak dalekie do damasceńskich krzywych bułatów tureckich, a od krótkich jataganów i krótszych od nich kindżałów, do wężykowatych noży z twardego wucu indyjskiego.

Potrzeba ogólna broni siecznéj, prowadziła na ulepszenia wyrobu, a gdzie się dobry materjał udał z czystych rud miejscowych, gdzie go doświadczony robotnik lepiéj zażyć potrafił, to i mistrz i wyrób i miejsce zasłynęło.

Pomówmy więc coś o swojskich wyrobach tego rodzaju. Dawno w Polsce były dymarki, sięgające piastowskich czasów; w nich wytapiano zrazu żelazo z samych rud łatwotopliwych łącznych. Bywały te dymarki nawet w miejscach, gdzie śladu ich dzisiaj nie masz, np. koło Olsztyna, Chęcin, koło Odolanowa w Poznańskiem, koło Ostrołęki, Rożana, Przasnysza, Łomży, na Podlasiu i t. p.

(1) Ztąd przysłowie: „Bez karabeli, chyba w pościeli:“ o drobnéj szlachcie ubogiéj mówiono: „Przy kordzie, choć boso,“ a „Przypasać się do korda“ znaczyło rozpoczynać zawód rycerski.

Dymarka to ognisko większe od zwykłego kowalskiego, w którém z rudy żelaznéj wyskwarzano opławek, półwyrób mniéj czysty od naszéj surowizny; obok niéj, konieczny jéj towarzysz, kuźnica, w któréj ognisku z opławka przetopionego i z żużla oczyszczonego, ciągniono pod młotem sztaby żelaza. Na tém kończy się robota kuźnicka; dalszy przerób sztaby był i jest rzeczą kowala i innych rzemieślników około żelaza pracujących; a rzemieślników tych szereg długi, jeżeli zaczniemy od koczującego cygańskiego podkownika, daléj gwoździarza, wiejskiego kowala, aż wreszcie dojdziemy do tego, który wykonywa misterne żelazne okucia, narzędzia chirurgiczne i sprężynki do zegarków.

Lecz nie oddalajmy się od naszego przedmiotu, pomykając zbyt rączo ku naszym czasom, bo o dawnem żelazie przedewszystkiem mówić mamy.

Chcieć o dobroci dawniejszego wyrobu żelaza sądzić, jest to porywać się na rozprawianie o rzeczy trudnéj dziś do ścisłego określenia, tyle w nim przejść, odmian i rozmaitéj wartości kruszcu; a od wieku do wieku jakież to różnice w wyrobie? widoczna jednak rzecz, że dymarz małą wydajność swego pieca zastępował wyrobieniem sztaby zalecającém się czystością kruszcu i staranném jéj wykuciem; następnie kowal wyklepywał jeszcze lepsze własności, a stare żelazo mieszane z nowemi sztabkami służyło do ulepszenia gatunku. Ztąd wyraźném jest to, jak przedmiot z żelaza wyrobiony, że tak powiem indywidualnie mógł być dobry, gdy się udał, bo to już zależało od tego o ile rzemieślnicy zażywając żelaza, umieli z niém się obchodzić, aby go w ogniu oczyścić z obcych części, a nie przepalić, a właśnie częstemi razami młota uzacnić i najlepsze wydobyć własności.

Takie postępowanie drobiazgowe z żelazem, hutnikowi dzisiejszemu, przyzwyczajonemu do ogromnych na raz upłodów, do sztucznych narzędzio-machin, w olbrzymich zakładach, wydaje się pracą partacza dla kramiku; jednakże pod względem sztuki odmówić nie można, iż wytężenie to pracy wielkiéj, dla małych niby skutków, odbijało się w wykończeniu zmudném a udokładnioném wyrobu. To też podziwiać trzeba nieraz wyborność staréj roboty w żelazie lub stali, obok dziś wykonywanych, które jeżeli nic do życzenia nie pozostawiają, to dla tego, iż wszystkie posiadamy pomoce i ułatwienia, że wiadomości obecne naukowe wskazują nam jaką drogą niewątpliwie najlepiéj przygotować przetworowe materjały, ujednostajnić i ułatwić robotę, a do wykończenia są doskonałe narzędzia zastępujące nadzwyczajne zalety rzemieślnika mistrza.

Za Batorego i w początku panowania Zygmunta III, stosunki ze Szwedami ściągnęły też i szwedzkie wyrabiania żelaza sposoby do naszych kuźnic, mianowicie tak zwane przekuwanie osmundskie, z braniem na oławę, na co wziął przywiléj Mikołaj Hoevel z Kołpina, mincarz olkuski w r. 1586 (2), i zaprowadził ten sposób w dymarce z kuźnicą w Olśnicy w starostwie olsztyńskiém (w krakowskiém).

Za Zygmunta III, staraniem Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego, przybyli włochy dla zaprowadzenia wyrobu żelaza i stali na sposób bergamski. Jan Hieronim Caccia z Bergamu, od początku XVII wieku, osiadł w kluczu samsonowskim, do biskupów krakowskich należącym, wybudował nizkie piece bergamskie zamiast dymarek i w kuźnicach swych wyciągał żelazo, rozpłaszczał pod młotem na blachę, wyrabiał stal, z żelaza i stali broń palną i sieczną, a z blachy kutéj zbroje i szyszaki (3). Obok Jana Kaczji, wyliczyć można innych włoskich kuźniaków: Wawrzeńca i Andrzeja Kaczjów, Bernarda Serwallego, Piotra Dzianottia (Gianotti), Jana Dziboniego (Gibboni), którzy w tychże czasach przybyli, zakładali kuźnice, szczególniéj pod Kielcami i w nich wyrób żelaza i broni prowadzili.

Z tych to czasów pochodząca broń sieczna, zowie się Batorówkami (4), Zygmuntówkami, a nosi na sobie swą metrykę, bo cyfrę króla wyrzniętą na głowni w bliskości rękojeści, a często bywa i rok.

Później w końcu XVII wieku upadły fabryki broni owych Kaczjów i innych włochów; za Sasów porzucać zaczęto dymarki, a natomiast coraz więcéj w opoczyńskiém i lelowskiém powstawało wielkich pieców (chociaż niższych wymiarów) i fryszerek.

Gdzie na czystą rudę natrafiono, a żelazo więcéj własności dobrych posiadało, przerabiano je na pałasze; lecz to nie tak łatwo mieć żelazo na ten wyrób zupełnie odpowiednie; stalac więc ostrze klingi, lub na takowe używając żelaza stalistego, t. j. we własności stali przechodzącego, lecz już krajowego, łatano niedobór w materjale; ztąd więc pochodzi, iż karabele bywają z żelaza a stalone.

Tu jeszcze najwłaściwiéj będzie wykazać, jakie zachodzi rozróżnienie dwóch rzemiosł: mieczników i szpadników.

Mieczniсy robili:
miecze długie, szerokie i obosieczne;
koncyrze, szable ciężkie i długie;
kordy, pałasze żelazne zwyczajne,
czeczugi, tatarskie krótsze, i
szable polskie czyli *karabele* (5), krzywo wygięte, wązkie, dość cienkie i lekkie;
pałasze husarskie, cięższéj jazdy, cięższe i szersze, i *serpentyny* czyli wązkie i cienkie karabele.
wreszcie *jendyczki*, o których Czacki (o litew. i pol. prawach t. 1 str. 238) mówi, iż dworskie szabelki tak nazywały się za Kazimierza Jagiellończyka, od podobnéj do szyi indyków formy wierzchu rękojeści.

Tę wszystką broń sieczną zalecać winien dobór materjału i giętkość głowni, tak dalece, iż nieraz dawały się one giąć po sam jelec.

Szpadnicy robili broń ręczną sztywną i kruchszą stalową, jako to: szpady, kordelasy, miecze niemieckie i t. d., oraz rękojęcie, okucia, pochwy i t. d.

Oba więc rzemiosła różnią się głównie gatunkiem materjału żelaznego, z którego się wykonywa broń sieczna.

Za czasów Augustów saskich, oprócz licznych cechowych rzemieślników, pracujących około broni siecznéj, po miastach większych, jak: Warszawa, Kraków, Wilno, Lwów, powstało dosyć oddzielnych fabryk głowni pałaszowych, czyli tak zwanych szabelni, a robotników w nich nazywano szabelnikami. Przytoczyć można ważniejsze: Stasżów w sandomierskiém, zkąd wychodziły słynne karabele *staszówkami* zwane; Koszkiew, wieś pod Krakowem, gdzie wyrabiano miecze obosieczne czyli szpady w gatunku bardzo zachwalone (6); Pomyków, kanclerza Małachowskiego, gdzie różną broń sieczną i palną robiono (7), i znany z wyrobu dobrych głowni do szabel Gowarczów Jabłonowskich w opoczyńskiém, a prócz tego w Niemirowie i w Tulczynie w województwie bracławskiém, w dobrach Potockich, była fabryka strzelb i szabelnia (8).

Zdaje się, że do tych szabel używano wprawdzie żelaza krajowego, lecz stal do nadstawiania ostrza sprowadzano z zagranicy.

Bywały jednakże i całe karabele z krajowego materjału, mianowicie te, które wykuwano w fryszerkach klucza suchedniowskiego; żelazo bowiem z kuźnic w Bzinie, Zbrojowie, Baranowie, Suchedniowie, Berezowie i Jędrowie, pochodziło z rud czystych, np. z okolic Bzina, Lubianki, — a przerabiano następnie żelazo to na stal naturalną kutą w tychże kuźnicach: z téj zaś stali prawie wyłącznie klingi wyrabiano, i to głównie karabelowe, zwano *augustówkami* ztąd, iż jak już wspomnieliśmy, na nich wyrzynano cyfrę królewską, a mieliśmy ostatnich już samych Augustów.

Po Stanisławie Auguście, znikały do reszty dymarki, przebudowano niektóre na wielkie piece, ustały stalownie w działaniu swém, zaprzestano wyrobu pałaszów, a surowizna odtąd wyłącznie przekuwana na sztabiki i lemiesze w kuźnicach, sławę błyszczącéj szabli zamieniła na żelazo i narzędzia rolnicze.

(2) W Arch. metr. kor. księga W. 132 str. 190 pod datą 30 sierpnia 1586.

(3) Patrz Ks. Osiński: Opis pclskich żelaza fabryk str. 20—26 i Górn. w Polsce T. I str. 321. T. II str. 362—368.

(4) Dawniéj szlachta ubiegała się za szablami krzywemi węgierskiemi, jak tego dowodzi przysłowie przywiedzione przez Rysińskiego (Przypowieści wydane około r. 1618): „Koń turek, chłop mazurek, czapka magierka, szabla węgierka.“ Ztąd też mniemam, że mnóstwo Batorówek jest cudzoziemskiego pochodzenia, a mianowicie węgierskiego.

(5) Według Czackiego: o lit. i pol. prawach t. 1 st. 238 opierającego się na świadectwie Ciołka, biskupa Płockiego, karabele nastały za Zygmunta I. Król ten z taką karabelą chodził i z nią pochowanym został.

(6) Ks. Rzączyński S. J. H. st. nat. cur. R. P. str. 51.

(7) Ks. Osiński S. P. Opis pol. żel. fabryk str. 76.

(8) Dziennik handlowy z październ. 1787 r. str. 580.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY PO KAUKAZIE.

Kolchida. — Lazyka. — Lazystan.

II. (*)

Kolonje greckie.— Bogactwa tych krain: mineralne, roślinne — Klimat. — Dawna świetność. — Nędza pod panowaniem tureckiém. — Handel niewolników.— Obyczaje.— Sakla. — Wyznania

Miała Lazyka kiedyś perjody szczęścia i pomyślności, W starożytności kwitnęły tu kolonje greckie ponad Czarném morzem. Tutaj, nad Ingurem słynęła Heraklea, Dios-Kuros, przy ujściu Kodory; Fazis (dziś Poti) przy ujściu Rjonu; Kutais i Ea do najznaczniejszych należały. Wprawdzie same nie słynęły one przemysłem, wyrabiały bowiem tylko grube płótna i wywoziły wino, miód i proso, a przywoziły z Krymu sól, któréj nie posiadała ta ziemia.

Lecz za to wyroby Indji i Persji szły rzekami Kurem i Rjonem aż do brzegów morza Czarnego, a ztąd do Europy. Rzeki: Rjon w starożytności, a Chenischale i Abasza do końca zeszłego wieku, miały nieść piasek złoty. W górach pogranicznych z Achałcychską prowincją, gdzie dziś ciągną się pokłady kwarcu i marmuru, według krążących dotąd pomiędzy krajowcami podań, miały się znajdować rudy złota i srebra, na ślad których dziś trudno już natrafić. Żelaza i miedzi dziś nawet nie brak, równie jak bardzo skutecznych mineralnych źródeł, zwłaszcza siarczanych, naftowych, alkaliczno-gazowych, wytryskujących na różnych punktach wśród wąwozów, jak w powiecie Raczyńskim, lub z boków gór, jak zpod Nachalewi, wznoszącéj się na lewym brzegu Techury. O 9 wiorst od Kutaisu w okolicy klasztoru Helatskiego, napotykają się dość często kawałki czarnego bursztynu, rozrzucone po ziemi. Lecz co się kryje w łonie téj ziemi starożytnéj, to jeszcze jest tajemnicą dla badaczy, równie jak cała kraina kaukazka i zakaukazka. Wszak to w ostatnie dopiero lata odkryto zadziwiające ogromem massy kopalnego węgla. Całe góry tego skarbu ciągną się po Imeretji. Grubość warstwy kamiennego węgla, który obecnie rozkopują, sięga do 8 sążni w głąb', długość zaś i szerokość nie zbadane. Góra w któréj pracują nad wydobywaniem węgla kamiennego, zalega przestrzeń przenoszącą 1 i pół wiorsty długości, a o 6, i daléj jeszcze o 14 wiorst poza strumieniem *Twibuli* przez szczeliny granitowego płaszcza góry, przebijają się znowu warstwy tego materjału. Za 1000 lat, — powiada jeden ze zwiedzających tamtejsze strony — nie będą wyczerpane te olbrzymie massy. Jest to, można powiedzieć, najbogatsza (ze znanych) na całym świecie kopalnia węgla.

Rzućmy teraz okiem po powierzchni téj ziemi, mało dotąd zwiedzanéj przez zachodnich podróżnych, a zadziwi nas znowu trudna do odmalowania, olbrzymia wegetacja tutejsza. Równiny Mingrelji, Imeretji i Gurji, ciągnące się wzdłuż morskiego brzegu, całe pokryte lasami lauru, palmy, drzew figowych, drzew oliwnych i granatu. Tu wciąż kwitną obszary dziwnego kwiecia i wonnych krzewów; tu pokrywają powierzchnię kolosalne, kilku sążni dochodzące rododendrony, a w wielu miejscach za Rjonem dziko rosną cytryny i pomarańcze. Daléj szumią nieprzebyte lasy słodkich kasztanów i wszelkiego gatunku orzecha, owite zieloną siecią bluszczu; tam znów lasy drzew owocowych, a każde drzewo służy za podporę wijącym się wszędzie winokrzewom.

Lecz co kilkanaście prawie sążni natura i klimat zmieniają swój charakter. Miejscowość ta zasłonięta od północy najwyższemi szczytami Kaukazu, doświadczałaby nieznośnych upałów, gdyby massy chmur powstających z morza, rozbijając się tu o lasy i góry nie odświeżały powietrza ulewnemi deszczami. Gwałtowne deszcze i huragany panują tu niekiedy po kilka dni ciągiem. Ztąd to w cieniu lasów, dokąd od wieków słońce nie zajrzało, błota nigdy nie wysychają; grunt dolin po większéj części gliniasty, nadzwyczaj grząski, niezdatny do uprawy, czyni komunikację prawie nie podobną, chyba tylko na wiukach. Ale téż za to w okolicach, dokąd nie sięgają wiatry zachodnie, drzewa dwa razy do roku pokrywają się zielonością i dwa razy wydają owoce. W górach, w miarę wznoszenia się na nie, dostrzega się jeszcze bystrzejszych zmian klimatu i płodów. U podnóża leżą równiny, okryte zawsze wonnemi rododendronami. Nad nimi, nieco wyżéj, następują krzewy właściwe tym krajom: *kizil*, *baszmatasz*, *samszyt*, oraz kasztan szerokolistny, wiąz, skrzydlaty orzech, lipa, topol, dąb, olcha; daléj

(*) Patrz Nr 64 Kroniki.

-sosna, jodła, brzoza, rośliny alpejskie i znów to wszystko uwieńcza rododendron; a ponad témi zielonémi wieńcami zalega głuche milczenie biegunowéj natury — pasmo wiecznych śniegów.

Śród lasów błąka się mnóstwo dzikich zwierząt właściwych naszym borom; a nadto szakale, niekiedy tygrysy, lamparty, tur i gronostaj. Bażant jest tu najpospolitszym ptakiem, od którego nawet Rjon w starożytności nazwisko swe wywodził (Fasis).

Niegdyś bujna ta kraina musiała być pięknie zaludniona i zagospodarowana. Są ślady, że od IX-go wieku, kiedy Imeretja przyłączoną była do Gruzji, zaczęła tu kwitnąć pomyślność. Wtedy to carowie Gruzji budowali świetne i liczne gmachy, krajową młodzież posyłali na kształcenie za granicę — do Konstantynopola. *Szota-Rustawel*, poeta Imeretyjski, żyjący w owym perjodzie, tam miał się wykształcić.

Wzrastała Lazyka i zabudowywała się; jednak mieszkańcy jéj, lękając się napadów, nie przestawali, jak dawniéj, zamieszkiwać w futorach po leśnych puszczach, jak to i teraz tam zwykle widzieć można. Liczne rozwaliny cerkwi po niedostępnych lasach i miejscach dziś najniezdrowszych, dowodzą, że tam roił się niegdyś lud mnogi, i że klimat późniéj dopiero musiał się przemienić. Po upadku Konstantynopola w XIV wieku, kraina ta pod wpływem Turcji już była bardzo biedną i ubogą, jak świadczą owcześni podróżopisarze *Barbaro* i *Kontarini*. Ubożył ją nadto nieszczęśliwy haracz płacony Turkom w chłopcach i dziewczętach, haracz, który w XVII wieku w saméj Imeretji wynosił do 80 głów, a 46 w Gruzji. Według podróżopisarza Szardena (Chardin), w tymże wieku zwiedzającego te strony, ludność Mingrelji w ciągu lat 30 z 80000 zmniejszyła się do 60000. Metropolita Mingrelji Nicefor, będąc w Moskwie 1636 r., powiada, że u księcia Dadjana znajduje się do 60000 poddanych, z których 10000 głów męzkich i kobiecych corocznie posyła w dani tureckiemu sułtanowi. Książe Dadjan miał prawo sprzedawać dowolnie poddanych. Nie dość na tem, ojciec familji sprzedaje własne dzieci, a nawet się chlubi oddaniem córki do haremu sułtańskiego, gdzie świetny los niekiedy czekał te istoty wzrosłe wśród ubóstwa, na pół nagie, których uroda i piękność jedynem były bogactwem i szczęściem jakiém natura wynagradzała im nędzę, śród któréj się chowały.

Imeretyńcy, Mingrelczycy i Gurjanie jednego z Gruzjanami zdają się być pochodzenia. Wiele też z nimi mają podobieństwa, tak pod względem języka jako też w ubiorze i zwyczajach. Ubiór ich w ogóle przypomina dawny strój polski; zamiast zaś czapki noszą na głowie kawałek sukna podwiązany rzemykiem pod brodą. Bogatsi obszywają swą odzież dokoła mnóstwem złotego galonu; i im kto bogatszy tém większą liczbę sług i poddanych przy sobie chowa. Z zapałem oddają się myślistwu i broń nadewszystko cenią. Zepsucie i zbytek przystają z łatwością do tych ludów jako mało ucywilizowanych, zubożają je i wyradzają dziwaczną sprzeczność elegancji i wykwintu, z niedostatkiem lub złym smakiem. Nieraz można widzić kobiety w bogatéj aksamitnéj lub złotolitéj materji, a przytem bose, odrażające niechlujnością i niemiłym zapachem. Podobnież wewnątrz biednych, i odrapanych mieszkań ich, uderzają pyszne perskie kobierce,któremi usłane są podłogi, a raczéj uklepana ziemia, gdyż podłóg niemasz w tych *saklach*, budowanych z desek bez sufitu i pieca. W każdéj takiéj sakli znajduje się dwoje drzwi, a niekiedy i okno, bez szyb, okiennicą tylko przymykane. W posrodku dużéj izby zimą i latem gore ognisko, nad którem wyprowadzona kapa ściąga dym i iskry do góry. W około tego ogniska, na ziemi zasiadają zwykle zimowemi wieczorami, Mingrelczycy i Imeretyni. Śród nich znajdzie się niekiedy i obcy jaki, jeden i więcéj wędrowiec z obcej a dalekiéj krainy, z nad brzegów Wisły lub Niemna i wspólnie z nimi gwarzy i żartuje. A róg bawoli nieustannie napełnia się winem i krąży kolejno. Kobiety zwykle usługują temu poważnemu gronu męzczyzn, ustawiają przed nimi ławeczki, podają świeżą *gomię* t. j. placek z prosa lub kukurudzy, (pszenicy nie wiele tam sieją), dolewają wciąż do dzbanów czerwonego wina. Wspólna ta izba nazywa się *kunacką*, na przyjęcie tylko gości przeznaczona. Kobiety zwykle mieszczą się w osobnych bocznych izbach. Po ścianach kunackiéj wiszą kindżały, szaszki, gwintówki i pistolety, siodła i burki. Ułożone stosami pod ścianami materace i poduszki, oznaczają, iż gospodarz gotów zawsze licznych przyjąć u siebie i umieścić gości.

Był niegdyś u nich zwyczaj i teraz się jeszcze w części utrzymujący, że kiedy pan wydawał ucztę, spraszał na nią wszystkich swych poddanych i sam ich częstował. Ale też za to gdy z kolei sam kogo z nich odwiedza, wówczas najuboższy obowiązany jest karmić i poić nietylko pana, ale i całą jego świtę, dopóki im się podoba zabawić u niego. Niegdyś panujący objeżdżali swe kraje ze swemi dworami, goszcząc po kilka miesięcy śród poddanych, którzy przez cały ten czas obowiązani byli panujących i ich orszaki podejmować.

Dziś po większéj części władcy tych krain zostają w służbie rządu Rosyjskiego, zajmując wyższe stopnie wojskowe. Klasa ucywilizowańsza z łatwością przejmuje zwyczaje europejskie. Buduje sobie domy w sposób u nas przyjęty, dogodne, wesołe, ozdabia ściany zwierciadłami i żyrandolami, kobiety stroją się z francuzka i bogato. Klasy niższe nawet lubią zbytek, oddają się z namiętnością pijaństwu, a od Rosjan przejęły zwyczaj używania herbaty i samowarów.

Rassa panująca Imeretynów zdrowa jest i silna szczególniéj część jéj wzrastająca wśród gór, jak w powiecie Raczyńskim. Imeretyni w całym zakaukazkim kraju, szczególniéj są używani do przenoszenia ciężarów. Ciężar którymby zaledwie konia można było obładować, jeden dźwiga Imeretyn, i wcale pod nim nie upada; a nawet jeden złożywszy, bez wytchnienia prawie, inny zaraz wkłada na swe silne bary.

Mieszkańcy Lazyki wyznają religję chrześćjańską obrządku wschodniego. Eparchowie Imeretji, Gurji, i Mingrelji, zależą od Exarcha, czyli arcybiskupa Gruzyjskiego przebywającego w Tyflisie. Katolicy-Polacy bawiący tu na urzedowaniach, również w służbie wojskowéj, mają swoją parafję i parafjalny kościołek w Kutaisie. Nadto zamieszkują tu jak wszędzie na Kaukazie i za Kaukazem Ormjanie katolickiego i gregorjańskiego wyznania ci ostatni zależący od patrjarchy eczmiadzińskiego.

Wiadomości literackie.

* *O pracach uczonych profesora krakowskiego Helcla.* — Statuta synodalne gnieźnieńskie, na których się texta praw naszych wielkiego dzieła Helcla od dawna oczekiwanego zamykają, już ukończone są w druku, jak to sam autor w liście swoim do Warszawy donosi. Gotowych arkuszy druku jest już obecnie 52. Uczony krakowski śpieszy teraz z ostatecznem wykończeniem wywodu czyli wstępu do dzieła, który pójdzie na początek przed textami statutów z rzymską paginacją. Jeszcze tylko ma dwa rozdziały autor do wykończenia, to jest ustęp poświęcony przeglądowi różnych układów statutów, jaki znajdujemy w kodexach i rozdział o summie. Byłby je już autor dawno wypracował, gdyby nie febra, która go męczy od marca. Doktór zagroził autorowi, że mu na nie lekarstwa nie pomogą, jeżeli na jakiś czas nie oderwie się od pracy. To jedyna przyczyna zwłoki, dla któréj dzieło tyle razy obiecywane, jeszcze na świat nie wyszło. Jeżeli nie zdąży autor wygotować rękopismu na św. Jan, książka dopiero będzie gotowa całkowicie na św. Michał, bo lipiec i sierpień, jak zwykle od lat kilkunastu, pan Helcel przepędza u wód. aby łatać to zdrowie dla kilku miesięcy pracy. To najświeższe wiadomości o dziele p. Helcla, którego może przeznaczeniem jest w studjach około dawnego prawa polskiego podejmowanych, stanowić epokę. Mamy przyobiecany sobie od Wacława Alexandra Maciejowskiego artykuł dla Kroniki o tém dziele p. Helcla, artykuł który jak się tego spodziewamy, wykaże popularnie wagę wydania tych statutów i oceni samą przysługę naukową p. Helcla.

Ale donieść też musim i o drugiéj nowości, jaką nam uczony krakowski gotuje. W tych dniach nabył w Krakowie bardzo piękną i ważną rzecz, to jest zbiór listów Jana 3go do żony; zbiór, który oprócz kilku, sami nie znane zawiera listy, a nadto do sto sztuk autografów do końca panowania Jana Sobieskiego, do początków panowania Augusta Sasa i nawet epoki Leszczyńskiego sięgających. Zbiór ten był niegdyś własnością krakowskiego Bandkiego, który listy owe jeszcze we Wrocławiu przepisał z oryginałów. Ale oryginały dzisiaj nikt nie wie gdzie są, a kopia Bandtkiego także gdzieś przepadła i oto szczególnym trafem znajduje pan Helcel ten zbiór własnoręczny Bandtkiego, który dzisiaj może unikatem jest, gdy oryginał gdzieś się tak skrył, że go nie łatwo ludzkie wyśledzi oko. Jest tego ze sto arkuszy pisma. O wartości tego zbioru już ztąd wnosić można, że Bandtkie z tych listów i dla nich umyślnie zamierzał pisać dzieje Jana Sobieskiego. »Jak skończę statuta, pisze pan Helcel, zajmę się temi listami i albo pokuszę o dzieje Jana III, albo też będę je drukował jako materjał.« Cieszymy się serdecznie z téj obietnicy. Niech ludzie tak głęboko uczeni wezmą się wydawania materjałów historycznych, a nauka nasza pójdzie wysoko. Mamy nadzieję, że z tych nowych badań p. Helcla skorzysta i *Kronika*.

Wyjątek z listu Edwarda Ostrowskiego. — Opisanie podróży mojéj w listach, już z łaski Boga skończyłem, we 20 listach. W pierwszych 4 listach opisałem podróż z Warszawy do Charkowa, sam Charków i Kaczebuk, pod względem towarzyskim i hydropatycznym. W następnych zaś listach opisałem podróż po gubernji Charkowskiéj i Ekaterynosławskiéj i po ziemi wojska Dońskiego. Opisałem osady ormiańskie, Nowoczerkask, podróż do Carycyna i Sarepty i samą Sareptę, podróż po gubernji Astrachańskiéj i Astrachań, daléj następuje wzmianka o kałmykach, o ich stepach i podróże po nich, podróż do góry Wielkiéj Bahdy i do słonego Baskumackiego jeziora, wzmianka o stepach kirgizkich i o kirgizach, podróż do stawki hana i kozackie w stepach pikiety, opis stawki hana, wycieczki po stepach i gościnność sułtanów kirgizkich, święta uroczyste kirgizów, ich uczty i wyścigi konne, powrót ze stepów kirgizów do Czarnego Jaru, podróż z Czarnego Jaru przez gubernję Astrachańską, ziemię wojska Dońskiego, gubernję Woroneźską i Kurską do Charkowa. — Opisanie to nie naukowe, lecz dla użytku ogółu przeznaczone, zawierające przeszło 100 arkuszy pisanych, obecnie się przepisuje, a następnie odesłane będzie do Warszawy. Przy nim nadeszlę także i notatkę, co z tem wszystkiem zrobić wypadnie.

TEATR WIELKI. Jutro: *Purytanie.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Syn narzeczoną. Estella. Młynarz i kominiarz.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Czerwca 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*